Opłacone ryczałtowo.
Nr 3. Kraków, dnia 20 stycznia 1924 r. Rok XII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony spraw...
Naczelny organ Polskiego Stron...

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 600.000 mk., za granicą 3,000.000 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi c...	...oszy za wiersz ... Cena obowiązuje ... ogłoszenia w nagłówku.
Redakcja i administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.	Redaktor na... Józef Rączk...	

Pragnienie ludu.

Objaw to wysoce znamienny, że wszyscy rozbijacze ruchu ludowego uderzają stale w wysoki ton, głosząc na prawo i lewo, że pierwszem ich zadaniem jest — zjednoczenie ludu. Z tem hasłem występują też dzisiaj pp. Bryl i Pawłowski w swoich odezwach i przemówieniach. Na tem widocznie budują swoje nadzieje.

Czem to tłumaczyć?

Każdy z rozbijaczy zdaje sobie chyba sprawę z tego, że, dokonując rozbicia, nie przyczynia się do zjednoczenia siły ludowej, że ją, przeciwnie, rozproszkowuje. Każdy z nich wie o tem, że rozsądni chłopi, którym idea ludowa jest naprawdę drogą, nie mogą im wierzyć, bo przecież trzebaby myśleć na opak, ażeby dojść do przekonania, że rozbijanie jest krokiem do zjednoczenia ludu.

A jednak rozbijacze stale to hasło wysuwają. — Wysunął je swego czasu poseł Dąbski i w konsekwencji utworzył, co prawda, tylko na papierze, „Jedność Ludową", mającą być symbolem zjednoczenia. Wysunął je obecnie poseł Bryl, stwarzając — znowu tylko na papierze — „Polski Związek Ludowców" a więc znowu rzekomy symbol zjednoczenia. Widocznie rozbijacze, chcąc we własnem sumieniu dojść do ładu ze sobą, sugestjonują się hasłem, które sami w praktyce depcą. Jest to oszukiwanie samego siebie, zwyczajne u ludzi, mających ciężką winę na sumieniu.

Głównym powodem stałego podnoszenia przez rozbijaczy hasła zjednoczenia, jest coraz silniej w świadomości rzesz włościańskich tkwiące istotne dążenie do tego wielkiego ideału, jakiem było i być nie przestało utworzenie z rzesz włościańskich jednej potężnej armji, jednego wielkiego ludowego stronnictwa, reprezentującego polityczne i gospodarcze interesy ludu, jako fundamentu narodu. O tem rozbijacze wiedzą. Na każdym kroku spotykają się z tą myślą, hodowaną w sercu każdego uczciwego włościanina. A ponieważ rozumieją, że najłatwiej wziąć ludzi za serce, jeśli się do nich przychodzi z tem, co u nich jak kwiat w tem sercu wyrasta, więc z całym tupetem podnoszą właśnie to hasło.

Spytajcie się chłopa z p. Babiej Góry, czy z błot Polesia, czy z urodzajnych równ Kujawskich, czy z Mazowieckich piachów, czy z nadmorskich torfowisk, każdy wam odpowie, że nieszczęściem jest dla ludu to, iż jest rozbity, że **chłopi powinni iść razem pod jednym sztandarem i pod komendą jednego wodza**, bo tylko **siła** daje rękojmię utrzymania i utrwalenia zdobytych praw i uzyskania postulatów, a siłę daje jedność.

Z pełnem zadowoleniem, z pełnem uznaniem dla politycznego i obywatelskiego wyrobienia rzesz włościańskich stwierdzić możemy, że nigdy może jeszcze dążenie do zjednoczenia ruchu ludowego nie uwydatniało się tak silnie, z taką żywiołową mocą, jak właśnie w ostatnich tygodniach, kiedy na ruchu ludowym dokonano nowego rozbicia. Fatalne skutki postępku p. Bryla i towarzyszy, bardziej niż cokolwiek innego, uprzytomniły ludności włościańskiej znaczenie zjednoczenia ludu w jednem silnem stronnictwie. Rozbijacze nie spodziewali się zapewne, że właśnie ich krok otworzył oczy nawet tym, co przedtem się nad tą sprawą

nie zastanawiali i spotęgował poczucie konieczności utworzenia z rzesz włościańskich jednego potężnego stronnictwa.

Dzień w dzień otrzymujemy w redakcji dziesiątki listów, poświęconych zdradzie p. Bryla i jego towarzyszy. — We wszystkich tych listach piętnuje się czyn p. Bryla jako zbrodnię, na państwie i ludzie popełnioną. We wszystkich zaznacza się jedna myśl, że z warcholstwem trzeba skończyć, że rozbijacze, to opryszki, które muszą zaginąć w niepamięci, że lud w swojej masie ma już dość wszelkiego rodzaju skoków, że pragnie skończyć z zamętem i wejść na jasną drogę pracy dla dobra państwa i dobra własnego, świadom, że do zwycięstwa dojdzie wtedy, gdy pójdzie solidarnie, razem, jako jedna wielka i dzięki swej sile, niezwyciężalna armja.

Ta wielka idea nie da się już ze serc ludu wyplenić. Lud rozumie, że wszelkie rozbijanie jego siły przynosi mu stale ciężkie szkody. Dlatego też wyrzeka się rozbijaczy. Wyrzeka się ich wszędzie, gdzie tylko naprawdę myśli o państwie i własnem posłannictwie, gdzie nie da się już tumanić, gdzie frazesom radykalnych wiecowników umie przeciwstawić zdrowy chłopski rozum.

Rozbijacze to czują. To też co jakiś czas słyszy się z ich strony judaszowskie ubolewania nad tem, że „tak się jakoś dziwnie składa, iż ruch ludowy ciągle się osłabia przez rozbicia". Ubolewają oni, ale w duszach myślą co innego. To ich ubolewanie, to tylko sprytna wędka, na którą mają się złowić ci, co wierzą bezkrytycznie wszystkiemu, ci, na których działa każde czułe słowo, choćby w ustach zdrajcy.

Zbyt wiele lud przeszedł w ostatnich pięciu latach, by się mógł jeszcze teraz brać na plewy. Zbyt wiele przecierpiał i przemyślał, by odrzucił swój znany, przysłowiowy chłopski rozum i dał się opętać gołym słówkom pięknobrzmiącym. Pomimo ciężkiego położenia gospodarczego, pomimo nędzy, nie przestał myśleć o wielkich zadaniach, o posłannictwie ludu w Polsce i dlatego też nawet w obecnych, katastrofalnych warunkach, samorzutnie rzuca hasło, które mu pierś rozpiera: konieczność zjednoczenia rzesz włościańskich.

W tym kierunku rozpocząć się musi praca powołanych do tego przywódców. Oczywiście nie może to być praca, na efekt tylko obliczona. Za wielka jest myśl o zjednoczeniu ludu, za wielkie ma ta myśl dla państwa znaczenie, by ją można potraktować jako taktyczny manewr, albo wiecowy fejerwerk.

Musi się ustalić zasadnicze linje polityki, odpowiadającej interesom politycznym, społecznym i gospodarczym, a może przedewszystkiem zawodowym całego ludu polskiego. Musi się jasno określić stanowisko ludu wobec programowych postulatów stronnictw robotniczych, mieszczańskich i mniejszości narodowych. Musi się jasno ustalić pogląd na usterki naszej konstytucji, na wady ustrojowe i wypracować program ich reformy.

Gdy się to stanie, gdy się wyraźnie, jasno, bez żadnych niedomówień, skrystalizuje zasadniczy program pracy na lata najbliższe, uwzględniający, w zgodzie z interesem państwa, postulaty ludu, to na wielkie dzieło zjednoczenia ruchu ludowego nie będziemy czekać długo. Zdrowy chłopski rozum zwycięży.

Sprawa reformy rolnej.

Jak wyglądała parcelacja w latach ubiegłych i jak miała wyglądać w roku bieżącym.

Sprawą dla wsi polskiej najżywotniejszą jest reforma rolna. To dzisiaj nie jest hasło polityczne, to postulat natury gospodarczej państwowej i narodowej. Niema już chyba dziś w Polsce człowieka, któryby nie rozumiał doniosłości tej sprawy. Nawet ci, co przeciw projektowi ustawy parcelacyjnej występowali, nie myśleli o obaleniu tej ustawy, tylko o pewnych w niej zmianach. Występowali przeciw niej przedstawiciele wielkiej własności. Nie można się temu dziwić, że chcieli wytargować jak najwięcej. Jednakże faktem jest, że nawet obszarnicy na podstawie układu, zawartego ze stronnictwami polskiej większości w Sejmie, rozumieli potrzebę przeprowadzenia reformy rolnej i faktem jest, że konieczną ustawę o parcelacji większość sejmowa byłaby uchwaliła, gdyby tej większości Bryl i jego kompani nie byli rozbili.

Rozmaici „obrońcy ludu" rozrzucają odezwy i gardłują na wiecach, że reformy rolnej rząd Witosa nie byłby przeprowadził. Bredniom tym należy przeciwstawić fakta i cyfry. A te cyfry i fakta stwierdzają, że rząd Witosa był jedynym, któryby był zdołał tego wielkiego dzieła dokonać właśnie dlatego, że opierał się na większości, a więc na porozumieniu się stronnictw. W polityce nie można nigdy stosować zasady przebijania muru głową, bo muru głową się nie przebije. Polityka zasadza się na kompromisie, czyli na porozumieniu.

W roku 1919 rząd rozparcelował dosłownie 12.729 hektarów. W roku 1920 rozparcelował 27.722 hektarów. Były to drobne parcelacje. Dopiero pierwszy rząd Witosa pchnął sprawę parcelacji naprzód. **W roku 1921 rozparcelował rząd, na którego czele stał prez. Witos, już 67.563 hektarów.** Po upadku pierwszego gabintu Witosa, parcelacja rządowa znowu zmalała. — W roku 1922 rozparcelował rząd już tylko 51.909 hektarów. **Gdy w roku ubiegłym rządy objął znowu prez. Witos, parcelacja poszła znów żywszem tempem, bo w roku 1923 rozparcelował rząd przeszło 2 razy tyle, niż rozparcelowano w roku poprzednim.** rozparcelował bowiem **110.000 hektarów ziemi.**

Na rok 1924, t. j. na rok bieżący **rząd Witosa przygotował** szczegółowo **parcelację 600 tysięcy morgów ziemi,** czyli 330 tysięcy hektarów. Na cyfrę tę składały się: pozostałość z roku 1923 w wysokości 110 tysięcy hektarów i kontyngent, ustalony w umowie, na podstawie której powstała większość polska, w wysokości 220 tysięcy hektarów rocznie, układ większościowy bowiem zapewniał parcelowanie po 220 tysięcy hektarów przez lat 10.

Parcelacja owych 330 tysięcy hektarów miała

się rozpocząć już w lutym b. r. Jak wyglądał plan tej parcelacji, opracowany przez min. Osieckiego?

Na cele osadnictwa **cywilnego**, przeznaczał rząd **105 tysięcy hektarów**, które miało rozparcelować ministerstwo reform rolnych, oraz **155 tysięcy hektarów**, które miały rozparcelować osoby prywatne i instytucje, upoważnione do parcelacji pod nadzorem urzędów ziemskich. Natomiast **70 tysięcy hektarów miało rozparcelować** ministerstwo reform rolnych **pomiędzy żołnierzy i inwalidów.**

Sposób przeprowadzenia tej parcelacji został przez min. Osieckiego najdokładniej przygotowany. **Wyznaczone już były majątki**, które miały iść na parcelację, **zapewniona była dostawa drzewa budulcowego na budynki dla osadników**, zapewniona była **pomoc pieniężna rządu dla bezrolnych i małorolnych, a** przedewszystkiem dla byłych żołnierzy i inwalidów.

Słowem — **wszystko było przygotowane**, by w tym roku reforma rolna ruszyła pełną parą z miejsca. I pomyśleć, że znalazło się 14 warchołów, którzy przez rozbicie większości całą tę wielką robotę za jednym zamachem unicestwili!

Podaliśmy cyfry i fakta. W ich oświetleniu jakżeż okropnie wygląda, wobec interesów ludu, rozbicie większości przez pp. Bryla, Pawłowskiego i jego zwolenników!

Popsuje.

Są ludzie, którzy nie potrafią sami niczego zrobić, ale za to umieją popsuć drugim każdą robotę. Są to tak zwane popsuje, istna plaga społeczeństwa.

Są w Polsce stronnictwa, które w całości zasłużyły na tę nazwę. Same niczego nie tworzą, ale za to uniemożliwiają każdą robotę tym, co chcą pracować, tym, co wiedzą, że gadaniem niczego się nie zbuduje.

Te popsuje narzekają nieustannie, krytykują, wywołują zamieszanie, nie podają jednak nigdy środków ratunku, bo im też o ratunek nie idzie. Byle się tylko mogli wykrzyczeć, napiorunować na swoich przeciwników — są już zadowoleni. O nic więcej im nie chodzi.

Niedawno dudniała prasa lewicowa niesłychanemi wieściami na temat pożyczki zagranicznej, o którą się starał rząd Witosa. Dziś jeszcze na wiecach lewicowych słucha się o tej pożyczce cudów. Że ta pożyczka byłaby mocno przyczyniła się do uzdrowienia stosunków finansowych w Polsce, to rzecz jasna. Zrozumiałe więc, że lewicowcy ujeżdżają sobie teraz po tem, iż tej pożyczki rząd Witosa nie uzyskał. Jednakże milczą o tem, co było powodem rzeczywistym nieuzyskania pożyczki.

Były minister skarbu, p. Kucharski, stwierdził publicznie, że pożyczka była zagranicą załatwiona. Zrealizowanie jej miało nastąpić w połowie listopada. O tem wiedziała lewica. I w jaki sposób dopomogła rządowi do uzyskania tej pożyczki? Oto w taki, że wywołała przy końcu października strajk kolejowy, następnie powszechny, że doprowadziła do znanych tragicznych zajść w Krakowie. — Za granicą prasa przepełnioną była wiadomościami, iż „w miastach polskich wre wojna domowa", że „ludność cywilna jest uzbrojona", że „przeszło 10 tysięcy ludzi zostało zabitych", że „robotnicy zdobyli na wojsku 18 armat" i t. d.

Że takie wiadomości musiały za granicą wywołać wrażenie, iż Polska, jako państwo, przestaje istnieć, że się rozlatuje — to zupełnie zrozumiałe. Czy w takich warunkach znalazłby się zagranicą ktokolwiek, ktoby takiemu państwu dał pieniądze? Każdy zrozumie, że nie.

Widać po tem najlepiej, jak się lewica przysłużyła tym najbiedniejszym warstwom ludności, które wyglądają nowej waluty, jak kania deszczu. Nie kto inny, ale lewica postępowaniem swojem zniszczyła budzące się dopiero zaufanie zagranicy do państwa polskiego, uniemożliwiła Polsce pożyczkę, a temsamem opóźniła uzdrowienie skarbu.

„Międzynarodowy" Pluta.

P. poseł Pluta uważa się za główny filar brylantowego klubu. Po kurytarzach sejmowych chodzi jak paw, bo zdaje mu się, że jest potentatem Ano, rozbił polską większość w Sejmie, obalił rząd, wciągnął państwo w nieszczęście, chłopów pozbawił reformy rolnej, rozdęła go więc pycha. Przygotowuje się obecnie — widać — do wielkiej roli w Polsce. Zabiega około mniejszości narodowych. Przy tych zabiegach okazało się już, że p. poseł Pluta jest rzeczywiście chłopem nielada, bo prawdziwy chłop polski nie zrobiłby nigdy tego, co zrobił p. Andrzej Pluta, poseł ziemi rzeszowskiej.

Onegdaj p. Pluta wdał się w Sejmie w rozmowę z posłem Ukraińcem, p. Wasyńczukiem. Zaczął z nim „politykować", starał się go „skaptować". Uderzył w ton bardzo serdeczny. Rozmowa brzmiała mniej więcej dosłownie tak:

— Panie kolego Wasyńczuk! Wy mnie jeszcze nie znacie. Ja wam muszę powiedzieć, że macie we mnie przyjaciela. Ja tam nie taki jestem, jak Witos i te chłopy, co się go trzymają.

Poseł Wasyńczuk podniósł oczy i skierował je z pewnem zaciekawieniem na posła Andrzeja Plutę. A poseł Pluta ciągnął dalej:

— Tak jest, panie kolego Wasyńczuk. Ja dałem dowody, że jestem waszym przyjacielem. Bo, widzicie, ja jednę swoją córkę wydałem zamąż za twardego Ukraińca, a **drugą** córkę wydałem za Czecha.

Trzeba było widzieć zdumienie p. Wasyńczuka. Rzeczywiście tej nowiny on się nie spodziewał. P. Pluta zaś dorzucił:

— Możecie to sprawdzić, panie kolego Wasyńczuk, mówię wam świętą prawdę. Teraz mnie zrozumiecie, że, mając mocne pokrewieństwo z Czechami i z Ukraińcami, chciałbym z wami i wogóle z mniejszościami nawiązać bliższe stosunki.

Rozmowa autentyczna.

Coś się brylantowym wielkościom coraz więcej w głowie przewraca.

Świadek.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Niebezpieczne objawy.

Co na to polskie duchowieństwo?

Czasy dzisiejsze są niesłychanie ciężkie i niebezpieczne dla naszego państwa. Pomijając już fatalne stosunki gospodarcze, drożyznę, nędzę, która owładnęła całem społeczeństwem, widzimy przejawy, zagrażające w bardzo silnej mierze państwu, a temsamem całej przyszłości narodu. Smutne to jest, że nie widać przeciwdziałającej roboty czynników, które do tej pracy są powołane.

Bolączką państwa są stosunki na kresach wschodnich. Mało się u nas na to zwraca uwagi. Zapomina się, że kresy wschodnie były za czasów Polski przedrozbiorowej tym wrzodem ropiącym, którego pęknięcie było jedną z głównych przyczyn upadku państwa i półtorawiekowej niewoli narodu. Dziś na kresach wschodnich stosunki są takie, że muszą napawać obawą każdego, myślącego o przyszłości obywatela.

Administracja na kresach wschodnich, złożona z ludzi niekwalifikowanych przeważnie, jest jednem słowem zła. Stosunki bezpieczeństwa niewesołe. — Agitacja bolszewicka zaznacza się niemal na każdym kroku. Jest jedno stronnictwo w Polsce, mianowicie „Wyzwolenie“, które z całą świadomością pracuje nad wywołaniem anarchji wśród niepolskiej ludności na tych kresach. Do tych wszystkich objawów przybywa obecnie nowy, nie mniej groźny.

Onegdaj w sądzie wojskowym, w Lublinie, zasiedli na ławie oskarżonych szeregowcy: Aleksiuk, Kostyńczuk i Łuca. Oskarżeni byli o to, że kiedy ich powołano na ćwiczenia, stawili opór władzy i oświadczyli stanowczo, że z bronią w ręku służyć nie będą. Skazano ich na rok więzienia. — Jeszcze nie przebrzmiała ta sprawa, gdy do tegoż sądu wpłynęła nowa, takasama. Tym razem oskarżenie dotyczy kilkunastu rezerwistów, pochodzących również z kresów wschodnich. Czemże ci ludzie motywują swoje postępowanie?

Okazuje się, że ludzie ci należą do rozmaitych sekt religijnych, do baptystów, metodystów, badaczy pisma świętego i t. d. Sekty te opierają się na ewangelji, a wyznawcy ich twierdzą, że im z bronią w ręku służyć nie wolno. Nadmienić trzeba, że sekty te na kresach są szeroko rozgałęzione. Agitacja w tym kierunku nie ustaje.

Objaw to, jak wspomnieliśmy, wysoce niebezpieczny dla państwa. Idzie tu o naszą siłę zbrojną, idzie o armję, która jest jedyną obroną państwa. Tę armję paraliżują wrogie nam czynniki w sposób tak judaszowski, jak wspominaliśmy powyżej.

Działalność rozmaitych sekt religijnych daje się zauważyć także wewnątrz państwa. Jest to więc robota, zakreślona na szeroką miarę.

Tej robocie powinno się przeciwstawić przedewszystkiem polskie duchowieństwo katolickie. Niestety, stwierdzić to musimy, duchowieństwo nasze zachowuje się w ten sposób, jakby nie chciało widzieć, co się wokół niego dzieje. Nie obserwowaliśmy dotąd zabiegów, nawet czysto oświatowych, w kierunku wyjaśnienia ludowi istoty tych sekt i różnic, jakie zachodzą między niemi a religją katolicką. A przecie to sprawa, która bezpośrednio dotyka Kościoła katolickiego. Czy nie byłoby praktyczniej zająć się tą sprawą, aniżeli organizować wiece protestujące przeciwko parcelowaniu dóbr kościelnych, klasztornych i plebańskich?

Może ten głos obudzi duchowieństwo ze snu.

Zabronić posłom ogłupiania ludzi!

Kraśnik. W jak nikczemny sposób niektórzy „działacze“ ogłupiają szerokie masy ludności, tego dowód mieliśmy u nas dnia 9 grudnia. Przybył do nas w tym dniu poseł z partji Okonia, niejaki Dziduch. Po nabożeństwie zwołał ludzi na rynek i zaczął ich „uświadamiać“. Co mówił? Przytoczę kilka jego argumentów, abyście, kochani bracia, wiedzieli, jak się to tu u nas w Kongresówce „wychowuje“ szerokie rzesze ludności do życia państwowego. Mówił więc poseł Dziduch, że „rząd Witosa gubi naród“, że „wyprzedaje Polskę cudzoziemcom“, że „sprowadził Anglika dla poprawienia finansów polskich i wynajął dla niego w najdroższym hotelu w Warszawie 6 pokoi i wyznaczył mu pensję, biorąc na to rządowe pieniądze“, że „gdy się o tem dowiedział ów Anglik, odjechał do Anglji“. Mówił dalej, że „Witos chce kompletnie zgubić Polskę, bo sprowadził z zagranicy maszynki do bicia pieniędzy“. Takich i t. p. bzdurstw dobywał szanowny prawodawca, aby u ludzi wywołać nienawiść do rządu i do państwa wogóle. Wreszcie oświadczył, że „po wypadkach krakowskich niektórzy posłowie chcieli rozwiązać Sejm, ale znalazło się tylko 30 takich, którzy za tem głosowali, więc dzięki temu Sejm został“. Zwrócili się zebrani do mnie, abym im powiedział, czy to prawda. Oświadczyłem im, że to wszystko brednie, funta kłaków nie warte. Większość zrozumiała, ale jednak znaleźli się tacy, którzy po tem sławetnem przemówieniu p. Dziducha zaprosili go nawet na obiad i uważali to za „zaszczyt“, że goszczą w domu takiego... osła. W tydzień potem przybył do nas drugi poseł z partji Okonia, niejaki Kudło-Kudelski. Człowiek Bogu ducha winien, nie mający pojęcia ani o państwie, ani o Sejmie. Dziw doprawdy, że chłopi w Janowskiem takiego osobnika obdarzyli mandatem. Nie miał wiecu, ale mniejwięcej tesame brednie, co Dziduch, opowiadał każdemu, kogo spotkał.

Do czego prowadzą tego rodzaju wiece i tego rodzaju przemówienia, jak p. Dziducha? Celem ich jest chyba tylko możliwie największe ogłupienie chłopa. Sprawa jest za poważna, by ją można dłużej tolerować. Jeźli lud jest podporą państwa, to działacze ludowi powinni go w kierunku państwowym wychowywać. Do czego bowiem dojdzie państwo, jeżeli w Sejmie zasiadać będą ludzie tego co Dziduch i Kudło pokroju, jeżeli chłopi, zamiast się podnosić umysłowo, będą stale ogłupiani tego rodzaju agitacją, jaką prowadzą wymienieni posłowie? Nie rozumiem, dlaczego tego rodzaju ludzie, działający na oczywistą szkodę ludu i państwa, mają od państwa takie udogodnienia, że mogą bezpłatnie włóczyć się kolejami po całej Polsce. **Poseł powinien mieć wolną kartę kolejową na przestrzeń ze swojego miejsca zamieszkania do Warszawy, ale nie na całą Polskę.** Państwo płaci teraz posłowi 370 miljonów miesięcznie. Jeżeli ponadto daje mu wolny bilet pierwszej klasy na wszystkie koleje, to przy obecnych cenach biletów kolejowych daje mu jeszcze conajmniej 300 miljonów. Na to naszego państwa nie stać. Nie stać tembardziej, jeśli posłowie w rodzaju Dziducha i Kudły rozwijają taką „uświadamiającą“ działalność.

Stanisław Raciszewski.

Przegląd Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej.

We wszystkich państwach praworządnych, a do takich należy Polska, obowiązuje zasada, że „nieznajomością ustawy nikt się zasłaniać nie może". Wskutek tego tak najbardziej uczony prawnik, jak nie umiejący czytać ni pisać mieszkaniec najbardziej zapadłej wioski, są jednakowo wobec władz odpowiedzialni za niespełnienie nakazu lub przekroczenie zakazu ustawy, a to nakłada na wszystkich mieszkańców państwa obowiązek znajomości ustaw państwa, na którego obszarze przebywają.

W Polsce mamy dawne ustawy, pozostałe po zaborcach, i nowe, uchwalone przez nasz Sejm. Te nowe ustawy drukują się w t. zw. „Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej", który, z przyczyn wyż podanych, powinien być w rękach każdego mieszkańca Polski. Ponieważ jednak nie wszyscy mogą sobie kupić każdy numer Dziennika, bo wydatek na ten cel idzie teraz w miljony, a do tego nie w każdym numerze Dziennika są ustawy i rozporządzenia, których znajomość jest niezbędna, przeto **„Piast" postanowił przyjść swoim czytelnikom z pomocą przez podawanie treści każdego Nru Dziennika Ustaw Rzplitej Polskiej i krótkie objaśnienie tych ustaw i rozporządzeń władz**, które dla czytelników „Piasta" mogą mieć szczególniejsze znaczenie. W ten sposób czytelnicy „Piasta" będą wiedzieli, co zawiera każdy numer Dziennika Ustaw, i, o ile nie znajdą w „Piaście" streszczenia obchodzących ich ustaw czy rozporządzeń, będą mogli z łatwością w administracji Dziennika Ustaw w Warszawie zamówić sobie ten numer dziennika, który im będzie potrzebny.

W nowym roku 1924 nie wyszedł jeszcze żaden numer Dziennika, dlatego sposobem przykładu podamy ostatni dotąd wydany numer z dnia 28-go grudnia 1923 r.

Treść Dziennika Ustaw Nr 135:

1119. Ustawa z dnia 4 grudnia 1923 r. w przedmiocie częściowej zmiany ustawy z dnia 29 października 1920 r. **o spółdzielniach.**

Omówienie tej ustawy odkładamy do osobnego artykułu, w którym będzie podana i omówiona pierwsza ustawa o spółdzielniach Nr 111 z r. 1920.

1120. Zarządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 25 maja 1923 r. w sprawie udzielenia koncesji na budowę i eksploatację wąskotorowej kolei żelaznej prywatnej dla użytku publicznego ze Starachowic do Solca nad Wisłą.

1121. Rozporządzenie Rady ministrów z dnia 17 grudnia 1923 r. w przedmiocie zmian w kwotach pieniężnych, określonych w przepisach karnych, karno-administracyjnych i niektórych skarbowych, oraz w przepisach porządkowych i dyscyplinarnych.

Rozporządzenie to opiera się na kilku poprzód już wydanych ustawach i rozporządzeniach, a dotyczy podwyżki kwot pieniężnych, wymierzanych za przekroczenia ustaw, lub od których wysokości zależy właściwość sądu.

I tak, wedle nowego rozporządzenia, zwykła kradzież staje się zbrodnią, sądzoną przez sądy okręgowe, gdy wartość skradzionego przedmiotu przenosi kwotę 100,000.000 mkp. Kradzieże w czasie pożaru, powodzi, w miejscach, czci bożej poświęconych, rzeczy zamkniętych, drzewa z lasu, ryb ze stawów, zwierzyny, zabranej przez kłusownika, płodów rolnych lub owoców, bydła na paszy lub sprzętów rolniczych na polu, są zbrodnią, gdy wartość przedmiotu sporu przenosi 25,000.000 mkp.

Uprawianie zakazanej gry hazardowej zagraża karą od 10,000.000 do 2 miljardów marek polskich. Za inne przestępstwa, zagrożone grzywną, kara podniosła się, w stosunku do ostatniej wysokości, 50 razy.

Ustawy i rozporządzenia, dotyczące tej sprawy, znajdują się w numerach: 90, 92 i 109 Dziennika Ustaw z r. 1923.

1122. Rozporządzenie Rady ministrów z dnia 17 grudnia 1923 r. zmieniające kwoty pieniężne w niektórych postanowieniach, obowiązujących w byłej dzielnicy austrjackiej, ustaw o postępowaniu sądowem w sprawach cywilnych.

1123. Rozporządzenie ministrów skarbu oraz przemysłu i handlu z dnia 13 grudnia 1923 r. w przedmiocie przerachowania stawek celnych na franki złote.

1124. Rozporządzenie ministra skarbu oraz przemysłu i handlu z dnia 13 grudnia 1923 r. w przedmiocie uiszczania należności celnych, wymierzonych w złotych frankach.

1125. Rozporządzenie ministrów skarbu oraz przemysłu i handlu z dnia 21 grudnia 1923 r. w przedmiocie zmiany §§ 2 i 3 rozporządzenia z dnia 16 listopada 1923 r. w sprawie wykazu towarów, opłacających cło w monecie złotej.

1126. Rozporządzenie ministrów skarbu oraz przemysłu i handlu z dnia 13 grudnia 1923 r. o ulgach celnych.

1127. Rozporządzenie ministrów skarbu oraz przemysłu i handlu z dnia 13 grudnia 1923 r. w przedmiocie zmiany brzmienia artykułu 15 rozporządzenia o taryfie celnej z dnia 11 czerwca 1920 r.

1128. Rozporządzenie ministra skarbu i ministra przemysłu i handlu z dnia 24 grudnia 1923 r. w sprawie **uregulowania podatku od węgla** na obszarze Rzeczypospolitej.

1129. Rozporządzenie ministra robót publicznych z dnia 17 grudnia 1923 r. o zniesieniu Generalnej Dyrekcji regulacji rzek żeglownych, Dyrekcyj okręgów regulacji rzek żeglownych w Krakowie i Toruniu, biura projektów kanałów żeglugi w Krakowie, oraz państwowych zarządów rzek w Szczucinie, Jarosławiu i Włocławku.

Rozporządzenie to znosi wymienione urzędy, a ich agendy przekazuje departamentowi wodnemu w ministerstwie robót publicznych i nowo powstałym urzędom.

W Warszawie ma siedzibę Dyrekcja dróg wodnych, która działalnością swoją obejmie Wisłę poniżej ujścia Przemszy do granicy państwa, wraz z dopływami, a między niemi Przemszą, Dunajcem poniżej ujścia Łososiny, Sanem poniżej ujścia Wisłoka. Dyrekcja dróg wodnych w Warszawie będzie mieć dla dorzecza górnej i dolnej Wisły ekspozytury, a mianowicie Inspektorat dróg wodnych w Kra

17

kowie dla zarządów dróg wodnych w Krakowie, Tarnowie i Sandomierzu.

Zarządy dróg wodnych dla rzek małopolskich będą miały siedzibę: 1) w Krakowie dla odcinka Wisły od ujścia Przemszy do ujścia Dunajca, Przemszę od połączenia się obu Przemsz, oraz budowę i konserwację kanału żeglugi z krakowskiego zagłębia węglowego do Krakowa, 2) w Tarnowie dla odcinka Wisły od ujścia Dunajca do ujścia Brnia oraz Dunajca od ujścia Łososiny, 3) w Sandomierzu od ujścia Brnia do ujścia Kamiennej oraz San od ujścia Wisłoku.

1130. Rozporządzenie ministra kolei żelaznych z dnia 18 grudnia 1923 r. o zmianie taryfy osobowej i bagażowej na linjach Towarzystwa akcyjnego budowy i eksploatacji dróg żelaznych w Królestwie Polskiem.

1131. Rozporządzenie ministra kolei żelaznych z dnia 18 grudnia 1923 r. o zmianie taryfy osobowej i bagażowej na linjach Towarzystwa akcyjnego warszawskich dróg żelaznych dojazdowych.

Dr Franciszek Bardel.

Bolączki.

Niewykonywanie zarządzeń rządu jest u niższych władz w Polsce w modzie. Zarządzono n. p. sprzedaż koni starościńskich, policyjnych i inspektorskich po powiatach, bo konie te i pojazdy służyły często do rozbijania się niektórych dygnitarzy powiatowych, a kosztowały państwo bardzo wiele. W wielu powiatach zbytki te w myśl zarządzenia rządu zniesiono. W powiecie cieszanowskim w Małopolsce władze jednak koni i powozów nie pozbyły, jak gdyby ich to rozporządzenie nie obowiązywało. Sprawy te poruszył w Sejmie poseł Hulak imieniem posłów Piastowców, domagając się ostrych zarządzeń, aby władze w Cieszanowskiem wykonywały polecenia rządu.

Właściciele lasów prowokują szerokie koła ludności w całej niemal Małopolsce. Pozamykali lasy i nie sprzedają okolicznej ludności ani drzewa na opał, ani budulca. Sprzedają natomiast spekulantom, którzy drzewo wywożą w świat. W powiecie cieszanowskim, bardzo bogatym w lasy, **ludność nie ma ani czem palić**, ani czem nawet dziury w płocie zatkać. Z powodu braku opału ludność **pali płoty i wycina drzewa owocowe.** A tymczasem drzewo wędruje w świat, wywożone przez żydów. Wywołuje to wśród ludności rozgoryczenie zupełnie zrozumiałe. Sprawy te poruszył w Sejmie poseł Hulak imieniem Klubu „Piasta", domagając się wkroczenia rządu w te anormalne stosunki.

Protegowanie dzierżawców dóbr państwowych na Śląsku Cieszyńskim jest czynnikiem, który ludność tamtejszą wyprowadza z równowagi. Z dawnej Komory cieszyńskiej rozparcelowano część dóbr na większe ośrodki i wydzierżawiono je. Przy dzierżawach protekcja grała wielką rolę. Na folwarku Mniszek nie było wcale budynku mieszkalnego, należało się więc spodziewać, że folwark zostanie rozparcelowany pomiędzy małorolnych, których w sąsiedztwie jest dużo. Tymczasem przedstawiciel rządu, p. Moczulski, oddał ten folwark w dzierżawę niejakiemu p. Czajkowskiemu. Na pozór było wszystko w porządku, bo p. Czajkowski miał płacić 5 cetnarów zboża od hektara tytułem dzierżawy. Z drugiej strony jednak w tymże kontrakcie państwo zobowiązało się wybudować p. Czajkowskiemu pałac o 12 pokojach, dać na budowę wszystek materjał i równowartość 1.500 cetnarów metrycznych żyta w gotówce. Co więcej, gdy p. Czajkowski pieniądze te wydał, ministerstwo rolnictwa przyznało mu jeszcze 800 miljonów marek dodatkowo. Budowa domu dla p. Czajkowskiego pochłonęła lwią część wszystkich zysków, jakie państwu przyniosły dobra Komory cieszyńskiej. Poco i naco? Poto, żeby protegowany p. Moczulskiego miał na kresach zachodnich pałac. Sprawę tę poruszył Klub posłów Piastowców w Sejmie, domagając się ściągnięcia od p. Czajkowskiego pieniędzy, danych mu przez rząd na budowę pałacu.

Sprawę usamodzielnienia inspektoratów weterynaryjnych w województwach poruszył onegdaj Klub posłów Piastowców w obszernie umotywowanym wniosku, przedłożonym w połowie grudnia Sejmowi. Państwo nasze stoi przed zawarciem szeregu umów weterynaryjnych z państwami ościennemi. Od takich umów zależy uregulowanie wowozu bydła z Polski, a wywóz ten był zawsze z naszych ziem duży i taki będzie w przyszłości. Zagranica zwraca wielką uwagę na to, by bydło, sprowadzane przez nią, pochodziło z krajów, wolnych od chorób zaraźliwych. Gdy tylko wybuchnie zaraza, w tej chwili państwa zakazują przywozu z zarażonego kraju. Rolnictwo musi dbać o to, by sprawy weterynaryjne były prowadzone fachowo, czego dzisiaj niema. Wniosek Piastowców domaga się usamodzielnienia wydziałów weterynaryjnych przy województwach i uzależnienia ich bezpośrednio od wojewody. Równocześnie domaga się reoroganizacji departamentów rolnictwa przy województwach.

Niedola osadników.

Monasterzyska w Buczackiem. Serce się ściska, gdy się widzi **tę skrajną nędzę**, w jakiej się znaleźli **osadnicy polscy** w tutejszych stronach. Przedewszystkiem klęską straszliwą jest **brak opału.** Ludziska marzną, jak nie marzli nigdy. Siedzą w niedokończonych stajenkach i szopach, bo się jeszcze nie zdołali pobudować, **siedzą boso i półnago.** Ludzie ci już nie krzyczą, nie proszą, nie starają się o nic i u nikogo, bo się przekonali, że cokolwiek robili, to było nadarmo, że posłowie nawet głusi są na wszystko, z czem się do nich ludność odnosi, tak, jakby rzeczywiście tylko o swoich dietach myśleli. **Popadli ludziska w rezygnację i zupełną bierność. Zapomniała o nich ojczyzna, zapomniał rząd, zapomnieli bracia wewnątrz kraju,** jakby sobie nie zdawali sprawy z tego, **że osadnicy w tej części państwa — to szaniec polskości.** Tem większa ludzi ogarnęła apatja, że widzą u góry, **wśród przywódców, źródło zła.** Widzą, że ci, co powinni dawać przykład zgodnej i solidarnej pracy narodowej, warcholą i nie cofają się nawet przed zbrodnią, byle nasycić swoją ambicję. Obalenie rządu Witosa przez grupę warchołów wywołało przygnębienie, i wściekłość. My tu na kresach widzimy bardziej i lepiej, niż wy tam, wewnątrz państwa, **że narodowi naszemu potrzeba jedności. Trzeba jej w pierwszej linji chłopom.** Kto tę jedność rozbija, jest zdrajcą i ludu i państwa. Zdrady lud nie zapomni. Swoją drogą muszę powiedzieć, iż dobrze się stało, że rozbijacze odeszli. Wcześniej poznaliśmy się na nich. Przy następnych wyborach zmieciemy ich z widowni politycznej raz na zawsze. To będzie kara ludu za popełnioną na nim zbrodnię.

Mieczysław Patoński.

Skończyć z krzywdzeniem osadników!

Poznanka Gnila w Skałackiem. Poruszyć muszę sprawę, która ma znaczenie nietylko dla nas tutaj, ale poniekąd dla państwa. Wiadomo, jakie znaczenie ma dla państwa i narodu naszego zaludnienie Małopolski wschodniej Polakami. Państwo nasze jest w tem szczęśliwem położeniu, że nie potrzebuje nikogo obcego wywłaszczać, bo na kresach wschodnich jest olbrzymia ilość ziemi w rękach polskich, może więc z całą słusznością rozparcelować te ziemie pomiędzy Polaków, bo zmiana zachodzi tylko ta, że w miejsce jednego właściciela, może przyjść kilkaset rodzin, a ziemia, jak była, tak zostanie w rękach polskich. Należałoby sądzić, że rozumie to nie nietylko rząd, ale w pierwszym rzędzie ci, co tej ziemi mają poddostatkiem, ci, co wiedzą, co się to działo z wielkiemi obszarami za Zbruczem. Niestety, są ludzie, są **instytucje, które postępują w ten sposób z osadnikami, jak gdyby mieli za zadanie doprowadzenie do kija żebraczego tych polskich chłopów, co już we wschodniej Małopolsce osiedli**, a odstręczenie od osiadania tutaj wszystkich tych, którzy się tu wybierają. Najlepiej zrozumie się te działania na przykładzie.

Z początkiem 1921 roku osiadło w naszej miejscowości 65 osadników, zakupiwszy grunta od hr. Jerzego Baworowskiego, parcelowane przez Ziemski bank kredytowy we Lwowie. Niektórzy kupili po 25.000 mkp., inni po 60.000 mkp., i wyżej za morg. — Według umowy zapłaciliśmy do 3 miesięcy trzy części pełnej ceny kupna, **czwartą zaś miało się płacić „przy kontrakcie"**. Wobec tego, że wygotowanie kontraktów się przeciągało, **ludzie nie czekali, ale kto miał pieniądze, to jechał** do Ziemskiego banku **zapłacić resztę. W banku od jednych ludzi pieniądze przyjęto, od innych zaś nie**, każąc przyjść z resztą pieniędzy „gdy będzie kontrakt". Na pytanie, kiedy będzie ten kontrakt, odpowiadano, że „do 3 miesięcy". Odemnie n. p. z przymusem wzięli resztę pieniędzy, t. j. 62.000 mkp. z początkiem marca 1923 r. Naraz dowiedzieliśmy się niedawno, że hr. Baworowski ma we Lwowie swojego zastępcę prawnego, adw. Zalewskiego, który nam wyznacza, ile kto z nas ma zapłacić. Pan ten urzęduje w Banku Ziemian. Wysłaliśmy do niego delegację, z prośbą o wyznaczenie nam wysokości kwoty, przypadającej jeszcze do zapłacenia. Obiecał nam przysłać wykaz szczegółowy, ale odrazu powiedział, ile mniej więcej na kogo wypada. Więc Jan **Partyński**, który miał dopłacić 300.000 mkp., ma teraz, wedle zarządzenia p. Zalewskiego, płacić równowartość około 1300 franków, t. zn. około 1 i pół miljarda marek. A więc p. **Zalewski**, który według umowy miał dopłacić 55 tysięcy marek, ma teraz płacić 890 franków, czyli około miljarda marek. Zapytałem się, co będzie z tymi, co już wszystko zapłacili, n. p. ze mną. P. Zalewski, pogrzebawszy w aktach, oświadczył, że mam dopłacić około 680 franków, czyli około 700 miljonów marek! Pytam się więc, ile ma płacić Jan Kołcz, który ma 3-metrowy dom, 5 dzieci, a 7 morgów gruntu? Odpowiedziano: Około 500 franków. Jak nazwać takie postępowanie? **Kiedyśmy chcieli płacić resztę ceny, nie chciano od nas pieniędzy przyjąć**, a teraz żąda się od nas miljardów! Skąd my je mamy brać? Gdybyśmy nawet wysprzedali cały dobytek, martwy i żywy inwentarz, to jeszczebyśmy tych kwot nie zdobyli. My tu zresztą klepiemy biedę. Mamy po jednym koniu i po jednej krowie, a zboża ledwie tyle, co nam trzeba na przeżycie. Więc co? Sprzedadzą nam gospodarstwa? Puszczą nas z torbami? Oddadzą nasze gospodarstwa Rusinom, którzy tylko na to czekają? Doprawdy, krew się ścina na widok tych niesłychanych praktyk, stosowanych wobec osadników! Wybiera się od nas delegacja do Sejmu, aby tam jeszcze szukać ratunku. Poruszam tę sprawę publicznie, bo może się znajdą czynniki, które tym niesłychanym praktykom położą kres. Idzie tu nietylko o nas, idzie o wielką sprawę państwową i narodową, o sprawę spolszczenia dzielnicy, w której trzy czwarte ziemi jest w rękach polskich obszarników.

Józef Bobak.

List otwarty do posła Bryla.

Na zjazd delegatów, wójtów i Zarządu pow. P. S. L. „Piast" w Łańcucie przyjechał pan, panie pośle Bryl, razem z posłem Pawłowskim i rozrzucał pan masowo odezwy, podpisane przez pana i pańskich towarzyszy, oskarżające Witosa. Zarzuty, stawiane prez. Witosowi w tej odezwie, są takiesame, jakich używali „Wyzwoleńcy", socjaliści i mniejszości narodowe. W zakończeniu odezwy powiedziano: „Oto macie, bracia ludowcy, całą prawdę. O sąd wasz jesteśmy spokojni".

Jak wypadł sąd ludowców w Łańcuckiem, to pan słyszał na własne uszy. Lud potępił pańską warcholską robotę, potępił ją jednomyślnie.

Ale nam nie o to chodzi. Chodzi nam o to, co jest prawdą, czy to, co się mieści w onej odezwie, przez pana podpisanej i rozrzucanej, czy to, co pan na owem zebraniu w Łańcucie mówił.

Przemawiając w Łańcucie, a widząc, co spotkało pańskich towarzyszy, krzyknął pan z całej siły: „Witos nic nie winien, Witos nie winien, że skarb jest nieuporządkowany, że administracja jest zła, że reforma rolna nie weszła w życie, że trzeba szukać winowajcy, którym nie jest kto inny, tylko ósemka".

A więc, panie pośle Bryl, gdzie jest prawda, czy to, co pan podpisał w odezwie, czy to, co pan mówił. Jeżeli prawdą jest to, co pan mówił, to dlaczego wystąpił pan z Klubu „Piasta"? Jeżeli zaś prawdą to, co napisane w odezwie, to dlaczego okłamałeś pan swoich braci włościan?

My wiemy, że głównymi winowajcami zła jest w Polsce niezgoda, warcholstwo i pycha. Wiemy, że gdyby posłowie więcej dbali o interesy państwa i społeczeństwa, a nie o zaspokojenie ich własnych ambicyj, to wszystko byłoby lepiej.

Jeżeli jesteś pan synem chłopskim, jeżeli naprawdę życzysz ludowi lepszej przyszłości, to nie dziel tego ludu na grupy i grupeczki, ale staraj się go jednoczyć i to nie słowem, ale czynem, bo co innego mówisz, a co innego robisz. Przypomnij sobie również, panie pośle, słowa poety: „Upaść może i naród wielki, ale spodlić się tylko nikczemny".

Józef Jachwa, uczestnik zebrania.

Kto nie odnowi prenumeraty, ten nie otrzyma najbliższego numeru.

Sprawy partyjne.

Z Naczelnego Sekretarjatu P. S. L.

Uchwałą Zarządu głównego P. S. L. z dnia 6 stycznia b. r. **powierzony został Naczelny Sekretarjat P. S. L. p. Henrykowi Dzendzlowi**, byłemu sekretarzowi prezydenta ministrów. Biura Sekretarjatu Naczelnego mieszczą się w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej l. 68.

Ważne dla wszystkich organizacyj P. S. L.

Podaje się do wiadomości, że **Naczelny Sekretarjat P. S. L. unieważnił dnia 8 b. m. legitymacje stałych pracowników P. S. L., wydane w roku 1923.** Z dniem **1** lutego b. r. obowiązywać będą tylko legitymacje, wydane przez Naczelny Sekretarjat P. S. L. w Warszawie na cały obszar Rzeczypospolitej, zaopatrzone w fotografje, oraz w podpis prezesa stronnictwa. *Dzendzel*, nacz. sekr.

Z Zarządu Głównego P. S. L.

Zarząd Główny P. S. L. obradował w Warszawie dnia 6 b. m. Po referatach i dyskusji, uchwalono rezolucje, stwierdzające, że **polityka Klubu i prez. Witosa szła po linji wzmocnienia i urzeczywistnienia postulatów ludowych**, że posłowie Bryl, Pawłowski, Pluta i inni, **przez rozbicie większości zaszkodzili urzeczywistnieniu postulatów ludowych, zwłaszcza reformy rolnej**, oraz podjętej sanacji skarbu.

W sprawie reformy rolnej, uchwalono następującą rezolucję:

„**Uważając wykonanie reformy rolnej za konieczne ze stanowiska państwowego i ludowego**, Zarząd Główny wzywa Klub, aby się **bezwzględnie sprzeciwił wszelkim próbom, zmierzającym do uniemożliwienia względnie przeszkodzenia w jej wykonaniu**, a w razie zwłoki, aby wszczął jak najdalej idące kroki“.

Osobną rezolucję uchwalono w **sprawie secesji posła Bryla**. Brzmi ona:

„Zarząd Główny stwierdza, że grupa posłów **z p. Brylem na czele znała układ**, zawarty przez **stronnictwa polskiej większości parlamentarnej**, że niektórzy z nich wybitnie **współpracowali w doprowadzeniu układu do skutku**, że wszyscy ci posłowie za układem tym na posiedzeniu głosowali, że **wszystkie ich postulaty w sprawie reformy rolnej, przedłożone** dnia 14 grudnia 1923 r. **przez p. Pawłowskiego, zostały przez Klub uwzględnione**, wobec tego **ani układ, ani reforma rolna nie mogła się stać przyczyną spowodowanego przez nich rozłamu**“.

Następnie Zarząd Główny powziął uchwałę, wzywającą **posła Bryla do złożenia mandatu** wobec tego, że poseł Bryl oświadczył przed wyborami, iż w razie nieprzychylnego dla niego wyroku sądu obywatelskiego czy państwowego, rozstrzygającego jego sprawę, złoży mandat, czego dotąd nie zrobił, mimo niekorzystnego dla niego wyroku sądu polubownego. **Uchwalono usunąć p. Bryla ze stronnictwa.**

Na podstawie artykułu 3 statutu, **Zarząd Główny usunął także posłów Pawłowskiego i Plutę z P. S. L. „Piast“.** — Decyzję w sprawie innych posłów, którzy z wymienionymi z Klubu wystąpili, Zarząd Główny odroczył, upoważniając prezydjum do zajęcia stanowiska wobec każdego z nich z osobna.

Wkońcu Zarząd Główny powierzył reprezentację i kierownictwo wydawnictwa tygodnika „Sprawa Ludowa“, wychodzącego we Lwowie, p. Janowi Blaikiemu, wiceprezesowi Okr. Zarządu P. S. L. we Lwowie oraz mianował naczelnym sekretarzem P. S. L. p. Henryka Dzendzla, byłego sekretarza osobistego prez. Witosa.

Rada Naczelna P. S. L.

Otrzymaliśmy następujący komunikat:

Dnia **2-go** (sobota) i **3-go lutego** (niedziela) b. r. odbędą się **w Warszawie obrady Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego** z następującym porządkiem:

1) Zagajenie.
2) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia Rady Naczelnej.
3) Sprawozdanie z działalności stronnictwa.
4) Referat p. t.: „Polska polityka zagraniczna“ — marszałek *Rataj.*
5) Referat p. t.: „Najważniejsze zagadnienia gospodarcze doby obecnej“ — poseł inż. *Szydłowski.*
6) Referat p. t.: „Sytuacja polityczna“ — prezes poseł *Witos.*
7) Referat p. t.: „Stanowisko stronnictwa w polityce kresowej“ — inż. *Brzostowski.*
8) Wnioski.

Początek obrad o godzinie 10-tej przed południem, w sali Klubu parlam. P. S. L. w gmachu sejmowym.

Ze względu na ważność obrad prosimy członków o bezwzględne przybycie!

Zaproszenie służy jako karta wstępu.

Sekretarz: *Aleksander Niedbalski.* Prezes Zarządu głównego: *Wincenty Witos.*

Baczność ludowcy!

W Oświęcimskiem: W niedzielę dnia **20 stycznia** o godzinie 11 przed południem odbędzie się **w Gierałtowicach zebranie delegatów P. S. L.** z powiatu. Na porządku obrad: 1) Sprawozdanie **posła Gawlikowskiego**; 2) Dyskusja; 3) Wybór Powiatowej Rady ludowej. Ludowcy, jawcie się licznie! *Władysław Boruch*, przewodniczący.

W Rzeszowskiem: We wtorek dnia **22-go stycznia** o godzinie 11 przed południem odbędzie się **w Rzeszowie** w sali Rady powiatowej **zebranie Związku wójtów** powiatu rzeszowskiego. Przybyć powinni wszyscy członkowie.

Stanisław Lis, prezes. *Dominò*, sekretarz.

Ważne wiadomości.

Wyjazd do Francji.

Wobec zgłoszenia przez Francję zapotrzebowania 20.000 robotników i robotnic rolnych, Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Krakowie, ulica Podzamcze 30, zarządził **rekrutację robotników i robotnic rolnych** (dojarek) na zapas (wyjazd później na koszt francuski)

dnia 28 stycznia w Krakowie

ulica Podzamcze 30, dla powiatów Kraków-Podgórze, Wieliczka, Myślenice, Bochnia,

dnia 29 i 30 stycznia w Dębicy

dla powiatów Ropczyce, Pilzno, Mielec, oraz

dnia 31 stycznia i 1 lutego w Tarnowie

dla powiatów Tarnów, Dąbrowa i Brzesko.

Rolnicy muszą postarać się o **następujące dokumenta**: legitymację z fotografją, wystawioną przez wójta (część pieczęci powinna być wyciśnięta na fotografji, a część na dokumencie); wyciąg metrykalny; świadectwo moralności, wystawione w styczniu br.; książkę wojskową, a urodzeni w latach 1907 (styczeń-luty) do 1896, o ile mają kategorję „A", także zezwolenie z P. K. U. (w tym celu należy napisać do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy o wydanie zaświadczenia); wreszcie niepełnoletni, którzy nie ukończyli 21 roku życia, zezwolenie od ojca, względnie opiekuna, poświadczone przez urząd gminny. Mężatki, jadące bez mężów, muszą mieć zezwolenie od męża, poświadczone przez wójta.

Przyjęci mogą być tylko fachowi rolnicy, (z wykluczeniem rzemieślników), zupełnie zdrowi i silni, wobec czego nie powinny się zgłaszać osoby, mające uszkodzenia cielesne, chorobę oczu, serca, płuc, przepuklinę, rupturę, żylaki i t. p.

Wyrostków, urodzonych w r. 1907, 1906 i 1905, przyjmuje się tylko wtedy, jeżeli są silnie zbudowani.

Potrzebna jest znaczna ilość kobiet do dojenia krów (dojarek), które będą przyjmowane w pierwszym dniu rekrutacji.

Ograniczenie wychodźtwa do Ameryki.

Komisja parlamentu amerykańskiego wypowiedziała się za **zmniejszeniem liczby emigrantów**, którzy mają być dopuszczeni do Stanów Zjednoczonych. Stanęła ona na stanowisku, że pozwolenie na wjazd do Ameryki może otrzymać każda narodowość tylko w wysokości 2% liczby tej narodowości, przebywającej w Ameryce od r. 1918. Jednocześnie komisja uchwaliła, że obcokrajowcy, naturalizowani w Ameryce, będą mogli sprowadzać dzieci poniżej lat 18 i rodziców powyżej lat 55.

Każdy ludowiec powinien prenumerować „Piasta".

Zadanie światłych ludowców.

Potylicz. Przeszło 6 lat jestem czytelnikiem „Piasta". Przekonałem się, że stronnictwo nasze jest jedyną organizacją polityczną szerokich rzesz ludu polskiego. Przekonałem się, że inne stronnictwa, chociaż się także nazywają „ludowe", są nic nie warte. Programy ich są wprawdzie bardzo ładne, ale każdy rozsądny człowiek widzi odrazu, gdy się im przyjrzy, że są niewykonalne. Programy radykalne zmierzają do rzeczy, których niema na całym świecie. Ja zadowolę się tem, **by Polska była tak urządzoną, jak inne państwa**. Nie chcę cudów, pragnę tylko tego, **żebyśmy wyglądali, jak inne państwa**, a do tego, niestety, jeszcze nam bardzo daleko. Nasze stronnictwo Piastowe nie chce też robić nadzwyczajności, ale konsekwentnie idzie do tego, ażebyśmy się zrównali z innemi państwami. Na razie powinno nam to zupełnie wystarczyć. Dużo roboty będzie nas jeszcze kosztować, zanim się staniemy podobni n. p. do Danji. Nie rozumiem też tych chłopów, którzy się dają brać na kawał radykalnym hasłom i wierzą tym, co obiecują gruszki na wierzbie. Ci, co najwięcej na wiecach krzyczą, co najwięcej obiecują, co chcieliby tę Polskę urządzić całkiem inaczej, niż są urządzone inne państwa, liczą tylko na ciemnotę ludu, liczą na to, że bzdury uzyskają im wśród ciemnych mas popularność. Tylko głupi chłop uwierzy, że dostanie ziemię zadarmo. Dumny jestem z tego, że Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast" nie idzie drogą ogłupiania ludu, ale drogą pracy dla urzeczywistniania społecznych dążeń mas włościańskich. Wierzę też, że stronnictwo nasze skupia w sobie naprawdę rozumnych chłopów. Na takich tylko chłopach może się oprzeć państwo. Ci też chłopi powinni teraz, przy tym nowym roku, wziąć czynniejszy udział w pracy, którą dotychczas prowadzi prawie sam prezes Witos i nasza gazeta „Piast". — A jak ten udział wziąć? Bracia kochani! Każdy musi pracować na terenie, na jakim się znajduje. My siedzimy po wsiach. Weźmy sobie każdy za zadanie zjednać w tym nowym roku „Piastowi" bodaj jednego nowego prenumeratora! W ten sposób pomnożymy kadry naszego stronnictwa o parędziesiąt tysięcy prawdziwie uświadomionych obywateli, a to będzie z pożytkiem dla ludu i państwa. Ja pierwszy dla przykładu zjednałem dwóch nowych prenumeratorów w naszej miejscowości. Równocześnie wysyłam ich kwartalną prenumeratę. Niech to zrobi każdy z Was, bracia prenumeratorzy, a będzie to najlepszy dowód naszej wdzięczności dla prez. Witosa i naszego politycznego wyrobienia. My, bracia prenumeratorzy „Piasta", bądźmy tymi podoficerami armji ludowej, o jakich w poprzednim numerze „Piasta" pisał Jan Adamczyk z Limanowskiego. — Pierwszym czynem naszym niech będzie potrojenie liczby prenumeratorów „Piasta".

Jan Greń.

Baczność Wadowickie!

Dnia **20 stycznia** br. o godz. 2 po południu odbędzie się **w sali „Sokoła" w Kalwarji** — nie w Wadowicach — jak poprzednio mylnie podano, **zgromadzenie publiczne** z udziałem posłów Brodackiego, Bednarczyka i Romana. Ludowcy, jawcie się licznie!

Pow. Zarząd P. S. L.

Lud przeciw rozbijaczom.

Pilzno. Cios, zadany naszemu stronnictwu przez warcholstwo, nie minął i naszego powiatu. Nasz poseł, Józef Berek, wystąpił razem z Brylem z Klubu „Piasta". Z jakiej szkoły wyszedł p. Berek, wiadomo. Liczono u nas na to, że to jeszcze człowiek młody, że ma pewne zdolności, że się więc pod przewodem prezesa stronnictwa wyrobi i spełniać będzie obowiązki poselskie z pożytkiem dla państwa i ludu. Stało się jednak to, co przy głosowaniu przepowiadali ludzie rozważni i stateczni. P. Berek zdradził. W powiecie zawrzało z oburzenia. To też, gdyśmy przeczytali w „Piaście", że dnia 7 stycznia przybędą do Pilzna posłowie Dubiel i Brodacki, przyszło na wiec koło 3 tysięcy ludzi. Sala „Sokoła" wypełniła się po brzegi. Wobec tego, że obaj posłowie z powodu uniemożliwienia komunikacji kolejowej nie mogli dojechać, zaczęto zebranie bez nich. Zagaił je burmistrz p. Marceli Szczeklik. Przewodniczącym wybrano p. Pieroga z Róży, zastępcą p. Karczonia z Łęk, sekretarzem podpisanego. Pierwszy zabrał głoz p. Szczeklik; przedstawił w dosadnych słowach zdradę Brylowców i następstwa tej zdrady już widoczne, a dla ludu katastrofalne. Następnie katecheta tutejszej szkoły, ks. Weryński, w płomiennem przemówieniu przedstawił pracę Piastowców, w szczególności zaś prez. Witosa dla dobra Ojczyzny i ludu. Podczas przemówień rozlegały się okrzyki na cześć prez. Witosa oraz okrzyki wrogie przeciwko pos. Berkowi. Ludzie grozili, że posła Berka kijami przepędzą, jak nie złoży mandatu. Nieprzychylny nastrój dla p. Berka wzrósł, gdy się zebrani dowiedzieli, że p. Berek jest w mieście, ale bał się przyjść na wiec. Przemawiali dalej pp.: Miczek, Pieróg, powtórnie ks. Weryński i Szczeklik. Jednomyślnie — na pytanie, kto jest „przeciw", nikt ręki nie podniósł — uchwalono oburzenie i **pogardę rozbijaczom polskiej większości**, wotum zaufania dla Klubu Piastowców, **cześć i uznanie dla prez. Witosa.** Jednomyślnie też uchwalono **wezwać posła Berka, aby przeprosił prez. Witosa i wrócił do Klubu „Piasta"**, a w przeciwnym razie bezzwłocznie **złożył mandat**, bo wyborcy głosowali nie na niego, lecz na listę Piastowców. Powiat nasz stoi nieugięcie przy sztandarze „Piasta" i prez. Witosie. *Jan Kubas* z Dulczówki.

Kościelisko koło Zakopanego. Ostatnie wydarzenia krwawe zajścia listopadowe w Krakowie, następnie upadek rządu Witosa, wstrząsnęły społeczeństwem i odbiły się żywem echem na Podhalu. Zaczęto i u nas myśleć o zaakcentowaniu łączności ze stanowiskiem Klubu „Piasta". Dnia 6 b. m. przybył do nas p. Wojciech Roj, były poseł i urządził zebranie. Przedstawił on historję ruchu ludowego, wysiłki prez. Witosa nad ratowaniem państwa oraz nieszczęście, jakiem jest w Polsce warcholstwo. Delegat Zarządu P. S. L. z Krakowa, p. Jan Galarowski, wyjaśnił program P. S. L. i znaczenie naszego stronnictwa dla państwa i ludu. Postanowiono założyć Koło P. S. L. i wybrano zarząd, do którego weszli: naczelnik gminy Jakób Pitoń, Jan Tabor zast., Stanisław Szczepaniak sekr., Jan Holek skarbnik oraz Stanisław Pitoń Kubów, Adam Stopka, Stanisław Pitoń Jacków, Stanisław Nędza, Józef Pitoń Jacków, jako członkowie. W rezolucji uchwalono **pogardę Brylowcom**, uznając ich krok za niemoralny i nieuczciwy. Prez. Witosowi oraz posłowi z Podhala, p. Józefowi Bednarczykowi, wyrażono pełne zaufanie. Po podziękowaniu p. Rojowi za przybycie, zakończono obrady okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej, Prezydenta, P. S. L. i prez. Witosa.

Jakób Pitoń, przew. *Stanisław Szczepaniak*, sekr.

Polanka Wielka w Oświęcimskiem. Dnia 26 grudnia odbyło się u nas zebranie Piastowców. Przewodniczący Koła, Józef Tyran, zagaił obrady. P. Władysław Boruch w dłuższem przemówieniu przedstawił ostatnie wypadki w Sejmie i w Klubie Piasta. Przemawiali potem liczni członkowie Koła. Wszyscy **potępili zdradę Pluty i towarzyszy** i wyrazili pełne zaufanie prez. Witosowi. Następnie przewodniczący podziękował p. Boruchowi za pracę i zamknął obrady, naznaczając na koniec stycznia posiedzenie, dla zebrania wkładek i omówienia gospodarki gminnej.

Józef Tyran, przew. *Marcin Zając*, sekr.

Tarnobrzeg. Ustąpienie 14 posłów z Klubu Piasta dotknęło nas boleśnie. Dowód to braku karności, dowód chorobliwej ambicji i braku poczucia odpowiedzialności ludzi, których się niepotrzebnie wyniosło. Zarząd pow. naszego stronnictwa stwierdza, że secesja Bryla nie wywołała w naszym powiecie żadnych szczerb w naszym stanie posiadania. Secesję bezwzględnie potępiamy i stoimy wiernie przy sztandarze Piasta, życząc prez. Witosowi, by dalej szedł drogą pracy dla państwa i ludu, oparty o masę włościaństwa polskiego, które przy nim nieugięcie stoi.

Madej, przew., *Braniec*, sekr.

Lipnica Wielka w Grybowskiem. Młodzież w naszej wsi przyjęła z największem oburzeniem wiadomość o zbrodniczym postępku posła Bryla i jego towarzyszy. Postanowiliśmy sobie silniej jeszcze pracować nad zjednoczeniem ludu w jedno wielkie stronnictwo pod sztandarem Piasta. To będzie nasza odpowiedź rozbijaczom, którym wyrażamy pogardę. Prez. Witosowi przesyłamy najszczersze życzenia, by w tym nowym roku doprowadził do utworzenia jednego wielkiego stronnictwa Piastowców.

Imieniem młodzieży: *Stanisław Bulanda.*

Przyszowa w Limanowskiem. Piszę te kilka słów z bólem serca. Boli mię ciemnota, panująca w naszym powiecie. Ta ciemnota jest winna, że wybraliśmy posłem p. Łaskudę. Rozumny poseł nie poważyłby się na zdradzenie stronnictwa i wodza, który życiem swem udowodnił, że umie dla ludu pracować. P. Łaskuda zdobył się na zdradę. Popełnił ją w czasie krytycznym. Tysiące ludzi chodzi boso i półnago, tysiące ludzi czeka, jak dusznego zbawienia, stałej waluty, ale rozbijacze o tem zapomnieli i uniemożliwili jej wprowadzenie. Widać, p. Łaskuda dobrze już porósł pierzem. A teraz zwracam się do was, delegaci, coście przy ustaleniu listy kandydatów oddali głos na Łaskudę, chociaż wam jeden mowca zwracał uwagę, że p. Łaskuda niebardzoby się w porządnej gminie na wójta nadawał, a do posłowania nie dorósł. Wyście jednak za nim się oświadczyli, bo wam Łaskudowa wódka szumiała w głowie. Teraz pokutnjecie za to wy i powiat i cały lud polski. Niechże to będzie na przyszłość nauką! *Jędrzej Hebda.*

Błażowa w Rzeszowskiem. Do wiecu w Błażowej, odbytego dnia 1 stycznia 1924 r. przygotował się p. Pluta dobrze, bo miał pod ręką dosadne wyzwiska na prez. Witosa, zwłaszcza przez usta najbardziej sobie oddanych zauszników. W zagajeniu starał się przewodniczący wiecu, burmistrz Kuliga, usprawiedliwić posła Plutę, dlaczego ten poseł, który we wrześniu ubiegłego roku nie szczędził tu w Błażowej „Wyzwoleńcom" ubliżających im przydomków i nawoływał do zrzucenia ich mowców z trybuny, teraz z nimi się brata i wychwala pod niebosy — ale lud nie mógł tego pojąć, ani przyjąć. Dziwnem też było wyborcom, że p. Plutę

który przed wyborami do Sejmu bronił p. Witosa i Piastowców — dopiero dziś roztkliwiają „kontrakty leśne“ i Dojlidy. Jednak referat swój o tem wpływowem „stronnictwie“ nowem, które „w Sejmie przez głosowanie z prawicą lub z lewicą zapewni rzekomo Polsce „najlepsze ustawy“ i dobry rząd, przystroił wielką troską o dobro ludu, chwalił się za swój mądry i wielki krok, mówiąc, że wskutek obalenia rządu p. Witosa „jest już lepiej“ i z walutą i z reformą rolną i z opałem i z drożyzną oraz z całą gospodarką państwową“ — ale lud i tego jeszcze nie zrozumiał i nie pojął. Wprawdzie to bardzo niezrozumiałe sprawozdanie p. Pluty poparli znacznie ekskandydat na posła katolicko-ludowego, nieskrystalizowany obszarnik Opolski z Hyżnego, a kuzyn ministra Ponikowskiego i usłużny Legięć Jędrzej, który aż do znudzenia wygadał wszelkie „zmartwienia Pluty“, odnoszące się do prez. Witosa, ale za to szereg zapytań i uwag pp. Kondoła, Grzesika Józefa z Błażowej oraz Grabosia i Groszka z Białki, wypowiedzianych pod adresem lenistwa i nieznanej tu pracy tak rzekomo wybitnego posła, jak p. Pluta, rozbił wszelki dodatni nastrój u zebranych. To też mimo zabiegów p. Kuligi i p. Pluty o uchwalenie posłowi wotum zaufania, lud odmówił Plucie tego zaufania, oświadczając, że zaczeka na owoce jego pracy. Tak to lud błażowski, bezpośredni sąsiad miejsca rodzinnego p. Pluty, ocenił jego działalność sejmową. Odjechał tedy poseł Pluta bez słów zaufania ze strony masy wyborców — a pocieszy się zapewne tylko tem, że jego zięć i kumotry w Białej pod Rzeszowem to pożądane wotum mu uchwalą.

Obecny.

Z polityki wewnętrznej.

Rząd p. Grabskiego napotkał na niespodziewane trudności. Na horyzont polityczny wypłynęła znowu postać Józefa Piłsudskiego. Spowodowało to zawikłania, które w tej chwili mocno osłabiają stanowisko p. Grabskiego. Gen. Sosnkowski, obejmując min. spraw wojsk., oświadczył, że stawia za warunek, iż marszałek Piłsudski zostanie szefem sztabu. P. Grabski na to się zgodził. Na konferencji w Belwederze marsz. Piłsudski **zażądał dla siebie daleko idących praw na stanowisku szefa sztabu. Na to nie zgodził się prezydent Wojciechowski**, proponując natomiast marsz. Piłsudskiemu generalny inspektorat armji. Stać by się to mogło dopiero po uchwaleniu ustawy o naczelnych władzach wojskowych, której projekt, przedłożony przez min. Szeptyckiego, spotkał się z ostrą krytyką marsz. Piłsudskiego. Wobec takiego stanu sprawy marsz. Piłsudski odmówił przyjęcia tej godności. To wywołało silne podniecenie w „Wyzwoleniu“ i u części socjalistów. „Wyzwoleńcy“ postanowili podobno zrobić z tej sprawy kwestję polityczną, co odbiłoby się silnie na rządzie p. Grabskiego. Jak się sprawy dalej rozwiną, trudno przewidzieć.

Gabinet p. Grabskiego znajduje się tak czy owak w okresie rekonstrukcji. Ministrem spraw zagranicznych chciał p. Grabski mianować posła polskiego w Paryżu, Zamoyskiego, który nawet bawił przez kilka dni w Warszawie. Do tej pory **p. Zamoyski ministerstwa nie przyjął.** Mianowany natomiast został **nowy minister rolnictwa** w miejsce p. Raczyńskiego. Jest nim p. **Stanisław Janicki.** Był on już ministrem rolnictwa w gabinecie Paderewskiego. **On to przygotował rządowy** projekt ustawy o reformie rolnej. Projekt ten odbiegał daleko od projektu Piastowców, a jednak stał się powodem, że Związek ziemian za to właśnie wykluczył min. Janickiego z organizacji. P. Janicki rozumie potrzebę reformy rolnej, nie będzie więc działał przeciwko niej.

Straszliwe skutki, jakie wywołała waloryzacja wszelkich opłat państwowych, skłoniły rząd p. Grabskiego do **przyspieszenia prac nad wprowadzeniem nowego pieniądza.** Prace te były przez rząd poprzedni tak daleko posunięte, że gdyby nie zmarnowanie paru tygodni przez p. Grabskiego, nowe pieniądze mogłyby były być **puszczone w ruch już z dniem 1 lutego.** Obecnie p. Grabski zapowiada **utworzenie banku emisyjnego w połowie lutego.**

Zaznaczyć musimy, że **wprowadzenie nowego pieniądza i to jaknajrychlej jest palącą koniecznością.** Obecnego stanu ludność długo wytrzymać nie potrafi.

Obrady Senatu.

Senat odbył dnia 11 b. m. dwa posiedzenia. Sen. Buzek, Piastowiec, referował sprawę **pełnomocnictw dla rządu.** Stwierdził on, że Sejm, uchwalając ustawę o pełnomocnictwach, powinien był uznać ją za zmianę konstytucji. Podniósł, że podatki na ziemiach Rzeczypospolitej wynosiły przed wojną 750 miljonów. Powinny przynieść tyle i teraz i wystarczyć na potrzeby państwa, o ile urzędy skarbowe spełnią swój obowiązek. Oświadczył się za przyjęciem ustawy. W dyskusji zabrał także głos imieniem Piastowców, sen. Kędzior, podnosząc potrzeby samorządów. — **Ustawę przyjęto** w brzmieniu, uchwalonem przez Sejm, 64 głosami polskiemi przeciw 5.

Wielką dyskusję wywołała **ustawa o przymusowem stosowaniu przy płacach robotniczych podwyżek płac w miarę wzrostu kosztów utrzymania.** Ustawy bronili przedstawiciele robotników i minister pracy. Senat, mimo to, przyjął cały szereg poprawek, wskutek czego **ustawa ta musi wrócić do Sejmu.** Następne posiedzenie Senatu odbędzie się 30 stycznia.

Przegląd polityczny.

Konferencja w Belgradzie.

Uwaga świata politycznego skupiona była w ubiegłym tygodniu **na zjeździe państw małej koalicji,** to jest Czech, Jugosławji i Rumunji, **odbytym w Belgradzie.** W tem ugrupowaniu państw pierwszą rolę grają Czesi. Kilkakrotnie zabiegali oni o to, by wciągnąć Polskę do tego związku. Chodziło im o to, by w ten sposób uzyskać w Europie środkowej przodujące stanowisko, bo oni, jako twórcy tego związku państw, chcieli grać w nim dalej w pierwsze skrzypce. Ruchliwy minister spraw zagranicznych w Czechach, p. Benesz, pozujący na małego Bismarka, pragnął wmówić w mocarstwa, że w Europie środkowej i wschodniej tylko Czesi są czynnikiem miarodajnym. P. Benesz chciał wmówić w państwa, że tylko Czesi potrafią być pośrednikiem pomiędzy niemi a Rosją. Na konferencji w Belgradzie usiłował on nakłonić Jugosławję i Rumunję do uznania

rządu sowieckiego. To mu się jednak nie udało. Zabiegi jego wogóle spaliły tam na panewce, bo mu pokrzyżowała szyki Anglja i Włochy. Anglja poznała się już na oszustwie czeskiem, **Włochy zaś zawarły z Jugosławją donosły układ polityczny,** wobec czego **mała koalicja,** którą p. Benesz tak umiał wygrywać w Londynie i w Paryżu, **mocno się rozluźniła.** Spoistą okazała się tylko wobec sprawy węgierskiej. Na konferencji belgradzkiej ustalono, że Liga Narodów może wtedy pomóc Węgrom finansowo, jeżeli **Węgry bezwarunkowo uznają swoje granice,** ustalone w traktacie pokojowym, jeżeli **dadzą gwarancję, że dynastja Habsburgów nie powróci nigdy na tron węgierski,** jeżeli zobowiążą się, że z pożyczki, jaką mają dostać, ani grosza nie użyją na zbrojenia.

Cały świat zajmuje się obecnie żywo

zmianą rządu w Anglji,

mającą nastąpić w najbliższych dniach. Na czele rządu stanąć ma przywódca angielskich socjalistów, M a c D o n a l d. Z przemówień, wygłoszonych przez tego polityka jeszcze przed nominacją, wynika, że Mac Donald, choć socjalista, nie ma zamiaru urzeczywistniać ideałów socjalistycznych. Dał on już do zrozumienia, że rewolucja jest głupstwem, że **w życiu państw możliwa jest tylko ewolucja,** to jest stopniowe przekształcanie form ustrojowych. Oświadczył się **za utrzymaniem przyjaźni z Francją.** Podkreślił potrzebę uznania rządu bolszewickiego, a to ze względu na znaczenie Rosji w życiu gospodarczem Europy. Pokazuje się, że w Anglji dla każdego polityka decydującą jest myśl państwowa i tradycja, ale nie myśl partyjna, że czy tam do władzy przychodzi konserwatysta, czy socjalista, to właściwa linja polityki tego olbrzymiego państwa pozostaje tasama, a różnice dotyczą tylko drobiazgów. Ale bo też w Anglji w polityce pracują p o l i t y c y, a n i e w a r c h o ł y.

Czy zmierzch bolszewizmu?

Dziwne rzeczy dzieją się obecnie **w Rosji.** W łonie rządu bolszewickiego wybuchły poważne zatargi. Najwybitniejszy członek tego rządu, **Trocki, został właściwie usunięty.** W armji bolszewickiej zaczął się silny ruch przeciwko dotychczasowym władcom Rosji. Osławiony **Budienny,** znany z wojny z Polską, **stanął ze swoją armją przeciwko żydom w rządzie rosyjskim** i zażądał usunięcia ich. Wogóle zaczęto w Rosji zawiele mówić o żydach i ich panowaniu, oraz o wysprzedaniu majątku przez tę szajkę żydowską Niemcom i wielkim kapitalistom żydowskim angielskim. Bo trzeba stwierdzić, że to, co było w Rosji wartościowem, zostało przez bolszewicki rząd sprzedane wielkim towarzystwkom niemieckim i angielskim, w których główną rolę odgrywają żydzi. W kilku miejscowościach przyszło do walk między chłopami a oddziałami czerwonej armji. Zdaje się, że wskutek choroby Lenina zabrakło czynnika, łagodzącego spory w łonie rządu, trzymającego pod terorem całą Rosję i że **władza bolszewicka zaczyna pękać.** Amerykanie, mający zwykle dobre informacje, nie chcą też uznać teraz rządu sowieckiego. Prezydent Stanów oświadczył wyraźnie, że uzna ten rząd wtedy, gdy lud rosyjski w głosowaniu powszechnem sam się za tym rządem i za systemem bolszewickim oświadczy.

Na Bałkanie,

w Grecji, nastąpiło uspokojenie. Utworzony został nowy rząd, na którego czele stanął najwybitniejszy polityk grecki, **Venicelos.** Sejm ma zdecydować, czy Grecja będzie monarchją, czy republiką. Prawdopodobnie odbędzie się w tej sprawie plebiscyt. Venicelos, jak można sądzić, jest za utrzymaniem monarchji, ale królem widziałby najchętniej jednego z angielskich książąt.

Stosunki między Niemcami a Francją

nie uległy zmianie. Niemcy dotąd nie zdecydowali się na wypełnienie traktatowych zobowiązań. Na terytorjum Nadrenji, która, jak wiadomo, oderwała się od Niemiec, **rząd niemiecki zorganizował bojówki,** teroryzujące ludność. Bojówki te w ubiegłym tygodniu **zamordowały prezydenta Palatynatu.** Rząd niemiecki zwalił winę tego morderstwa na Francję. I na wschodnich kresach Niemiec zaczyna się przejawiać niechęć do rządu berlińskiego. Mianowicie **w Prusach wschodnich** zaznaczyły się już **myśli o oderwaniu się od Niemiec.** Koła polityczne w Prusach wschodnich mają już dość Berlina. Do zgody nie doszło tylko pod tym względem, że jedni chcą, by Prusy wschodnie zorganizowały się jako osobne państwo, drudzy, by się połączyły z wolnem miastem Gdańskiem. Gdyby Polska miała dziś dobrą walutę i mocny rząd, to nie ulega wątpliwości, że rozpatrywanoby tam możliwość połączenia się z Polską. Miałoby to dla Polski znaczenie olbrzymie, a dla Prus wschodnich rokowałoby najświetniejszą przyszłość.

Sprawy polskie.

Stosunki między Niemcami a Polską nie zmieniły się wiele od czasów przedwojennych. Niemcy traktują Polskę ciągle jeszcze jako państwo drugiego rzędu. — Pokazuje się, że wojna światowa niczego ich nie nauczyła. Nienawiść do Polaków zaznaczają Niemcy na każdym kroku. Przed paru tygodniami w prowincji niemieckiej, Meklemburg, **rząd wyrzucił 15 tysięcy robotników rolnych, Polaków,** z których większa część była tam już zagospodarowana, dając im zaledwie tydzień czasu na sprzedaż nieruchomości, wskutek czego ludzie ci musieli się swojego dorobku pozbywać za bezcen. Wydalonych umieścił rząd meklemburski w nieopalanych wagonach i tak odstawiał do granicy polskiej. Na te skandaliczne rugi, przypominające czasy Bismarka, odpowiedział **rząd polski** ostrą notą, zapowiadającą, że **za każdego wyrzuconego z Meklemburgji obywatela polskiego, wydali z Polski obywatela niemieckiego.** Na stacjach granicznych władze polskie badają teraz owych robotników, czy wyjechali dobrowolnie, czy zostali wyrzuceni. W miarę powiększania się liczby obywateli wyrzuconych, władze polskie w Wielkopolsce i na Pomorzu wydalają z Polski obywateli niemieckich. Rezultat jest ten, że już w y d a l a n i e P o l a k ó w w s t r z y m a n o. — Pokazuje się, że N i e m c o m t r z e b a z a w s z e p o k a z a ć p i ę ś ć, to wtedy są porządni.

Olbrzymie szkody wyrządza Polsce **agitacja niemiecka zagranicą.** W tej agitacji pomagają Niemcom Czesi. Jakie głupstwa potrafiła ta agitacja wmówić w świat, tego dowodem pismo z Ligi Narodów do rządu polskiego z zapytaniem, „czy rząd ten podjął kroki

w celu ustawowego zniesienia ...niewolnictwa w Polsce". Mędrce z Ligi Narodów wyobrażają sobie, że Polska, to coś gorszego, niż Afryka. Rząd polski pouczył Ligę, że wPolsce niewolnictwo zniesiono zostało jeszcze w XIII wieku.

Na Litwie Kowieńskiej **tępienie Polaków** odbywa się metodycznie. Rząd litewski przeprowadził reformę rolną w ten sposób, że rozparcelował nieomal całą własność p o l s k ą. Przy płaceniu szacował majątki polskie na 15% wartości. W ostatnich czasach **zniesiono w kościołach katolickich język polski** nawet w tych parafjach, gdzie ludność jest czysto polska i po litewsku nie umie. Wybitniejsi obywatele polscy są stale szpiegowani i pod byle pozorem aresztowani. Skoro rząd polski zdobył się na pokazanie pięści Niemcom, powinien się też zdobyć na nauczenie rozumu Litwinów, którzy są zresztą tylko ekspozyturą berlińską na Wschodzie.

W czasie wojny światowej Komitet Narodowy w Paryżu zobowiązał się zwrócić Francji **koszta zorganizowania polskiej armji pod komendą jen. Hallera.** — Koszta te zostały ostatecznie ustalone. Wynoszą one 442 miljonów franków.

Nowy **Sejm gdański** rozpoczął obrady dnia 11 stycznie. Zagaił je, jako najstarszy wiekiem, poseł Polak, dyr. P a n e c k i. Zaznaczyć trzeba ze smutkiem, że Polacy w Gdańsku przy wyborach się nie spisali. — W poprzednim Sejmie mieli 7 posłów, obecnie mają ich tylko 5.

Dzieją się cuda.

Strzał do wizerunku Chrystusa.

Na Podolu, koło stacji Żmerynka, stoi przy drodze **krzyż, na** którym umieszczono miedzianą blachę z poczerniałym wizerunkiem Chrystusa. W sierpniu z. r. przechodził tą drogą oddział armji bolszewickiej. **Jeden z czerwonych żołnierzy strzelił do wizerunku Chrystusa na tym krzyżu.** Kula przebiła podobiznę Chrystusa. Krasnoarmiejcy wśród śmiechu i bluźnierstw poszli dalej. W kilka dni potem wieśniacy, przechodzący tamtędy, zobaczyli, że z **przestrzelonego miejsca na wizerunku Chrystusa cieknie struga krwi.** Wieść o tem gruchła po całej okolicy, ludzie się masami zaczęli schodzić, zaczęły napływać coraz liczniejsze z dalszych stron pielgrzymki, aby przed wizerunkiem cudownego Chrystusa się pomodlić. Władze bolszewickie próbowały uniemożliwić pielgrzymki, przysłały czerezwyczajkę, przysłały specjalną komisję, ale nie poradziły nic. Z wizerunku spływa istotnie struga krwi.

Cudowne ocalenie.

W dzień Nowego Roku ksiądz z Męciny w Limanowskiem w Małopolsce wezwany został do chorego w jednej z okolicznych wsi. Wziąwszy Najśw. Sakrament, pojechał saniami. Trzeba było przejeżdżać przez tor kolejowy. W chwili, gdy sanie, wiozące księdza, znalazły się na torze, spadły zapory kolejowe, spuszczone przez mieszkającego poza zakrętem budnika, tak, iż **sanie stanęły na szynach**, nie mogąc ruszyć ani naprzód, ani wtył, a za kilka sekund nadjechał zpoza zakrętu w pełnym biegu **pociąg i całą siłą uderzył w sanie, rozbijając je w drzazgi.** Cudownem zrządzeniem i **ksiądz i parobek nie zginęli**, ale zostali wyrzuceni ze sań i upadli w głęboki śnieg koło toru kolejowego, nie odnosząc nawet poważniejszych obrażeń. Nawet k o n i e, zaprzągnięto do sań, w y s z ł y b e z s z w a n k u

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 20-go stycznia: Fabjana; poniedziałek, 21 stycznia: Agnieszki; wtorek, 22-go stycznia: Wincentego; środa, 23 stycznia: Rajmunda; czwartek, 24 stycznia: Tymoteusza; piątek, 25 stycznia: Pawła; sobota, 26 styczina: Polikarpa; niedziela, 27 stycznia: Jana Złotoustego.

„Pogotowie" w ...areszcie.

W ubiegłym tygodniu aresztowano w Warszawie kilkunastu członków politycznej organizacji pod nazwą „Pogotowie Patrjotów Polskich". Między aresztowanymi znajdują się także wojskowi. Organizacja ta skupiała w sobie żywioły skrajnie prawicowe. W programie jej było między innemi **zniesienie republiki, a wprowadzenie w Polsce króla.** Członkowie tej organizacji zbierali się w jednym z kościołów warszawskich i tam składali ślubowanie. Śledztwo zatacza szerokie kręgi. Niewiadomo, co jeszcze wykaże.

Podwyższenie kar administracyjnych.

Z dniem 1 stycznia b. r. powiększone zostały pięćdziesięciokrotnie kary administracyjne. **Za sprzedaż napojów alkoholowych w czasie niedozwolonym** nakładane będą teraz **kary do wysokości 500 miljonów marek. Za opilstwo** kara wynosi również **500 miljonów marek. Za nielegalne posiadanie broni wojskowej** kary nakładane być mogą do wysokości **2 i pół miljarda marek. Za nielegalne posiadanie broni myśliwskiej** kary wynoszą **do półtora miljarda marek.** Za przekroczenia sanitarne kary wynoszą do 50 miljonów, za przekroczenia drogowe do 250 miljonów. **Za nieuwidacznianie cen na towarach i pobieranie cen nadmiernych** kara może wynosić **10 miljardów marek.**

Ważne!

Państwowy Urząd pośrednictwa pracy w Białej donosi nam w ostatniej chwili, że dnia **25 i 26 stycznia** 1924 r. **odbędzie się** w Urzędzie pośrednictwa pracy **w Białej rekrutacja robotników** i robotnic rolnych **do Francji** z powiatów: b i a l s k i e g o, ż y w i e c k i e g o, w a d o w i c k i e g o i b i e l s k i e g o.

Mrozy i śnieżyce.

W ubiegłym tygodniu przeszła nad Europą i Ameryką nowa fala mrozów. **We Włoszech spadły śniegi**, jakich tam oddawna nie pamiętano. W porcie gdańskim pełno kry. To samo w porcie hamburskim. Komunikację wewnątrz portu utrzymują wielkie łamacze lodu. Nad Anglją i nad zachodnią Francją przeciągnęła dnia 10 b. m. straszliwa **burza śnieżna**, która wyrządziła w portowych miastach ogromne szkody. W kanale, oddzielającym Francję od Anglji, **zatonęło kilka okrętów.** Straszna burza szalała w tym czasie na Oceanie

21

Atlantyckim. W Ameryce północnej panują mrozy, jakich nie pamiętają od lat 20. Z wielu miast donoszą o zamarznięciu ludzi.

Biskupem-sufraganem we Lwowie został ks. dr Mieczysław Tarnawski, prof lwowskiego uniwersytetu.

Okręgowy Urząd Ziemski w Przemyślu został 1 stycznia b. r. **zniesiony.** Powiaty środkowej i wschodniej Małopolski, należące do rejonu tego urzędu, zostały włączone do rejonu Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Krakowie, ul. Wolska 4.

Na świadectwa metrykalne, a więc na metryki urodzin, ślubów i t. d., trzeba opłacać od 1 stycznia b. r. stemple w wysokości 280.000 mkp.

Opłaty kolejowe i pocztowe w Polsce opierają się, jak donieśliśmy, na wartości złotej. W poprzednim numerze podaliśmy, jak się te opłaty oblicza. Ministerstwo skarbu wyznacza co dwa tygodnie kurs złotego franka, na podstawie którego ustala się ceny biletów kolejowych i opłat pocztowych. Kurs ten wynosi od 15 b. m. — 1,900.000 mkp. Kilometr jazdy 3 klasą pociągiem osobowym kosztuje 2 centimy. Wedle kursu wyżej wymienionego centim kosztuje 19.000 mkp. Opłata listu wynosi 200.000 mkp. W tejsamej wysokości ustalony został frank dla cen tytoniu, wskutek czego tytoń podrożał w ubiegłym tygodniu o 56%.

Miljonówka. Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na numer 2,787.681, sprzedany w Lublinie.

Kurs marki polskiej mniejwięcej się utrzymuje na jednym poziomie. Dnia 15 b. m. płacono przeciętnie: za dolara 10 i pół miljona, za franka szwajcarskiego 1,850.000 mkp., za franka francuskiego 460 tysięcy, za koronę czeską 295 tysięcy, za koronę austrjacką 150 mkp.

Ceny złota i srebra. Za waluty złote płaciła kasa państwowa dnia 13 b. m.: dolar 9,649.000 mkp., frank szwajcarski i francuski 1,681.000 mkp., korona austrjacka 1,954.000 mkp., rubel 4,964.000 mkp., za gram czystego złota 9,649.000 mkp. Za monety srebrne płacono: za koronę austrjacką, franka szwajcarskiego i francuskiego 765.000 mkp., za rubla 3,298.000 mkp. Za gram czystego srebra 183.000 mkp.

Banknoty 5-miljonowe markowe zostały puszczone w ubiegłym tygodniu w obieg.

Fałszywe banknoty po miljon marek pojawiły się w kilku miastach polskich. Łatwo je poznać, bo tło ich jest koloru silnie zielonego, rysunek jest częściowo zamazany, a w napisie pod białym orłem znajdują się błędy.

Zniżka cen nafty. Wobec zastoju w handlu naftą, przemysłowcy naftowi musieli zniżyć cenę nafty o 20 proc.

Próba uwolnienia skazańców. W ubiegłym tygodniu aresztowano w Warszawie kilka osób, które przygotowywały uwolnienie z więzienia skazanych na śmierć za zamachy bombowe por. Bagińskiego i Wieczorkiewicza. Plan uwolnienia ich był przygotowany do najdrobniejszych szczegółów. U spiskowców znaleziono mnóstwo broni, bomb, rewolwerów i granatów. Aresztowani spiskowcy są komunistami. Wieczorkiewicz i Bagiński wnieśli od wyroku, skazującego ich na śmierć, apelację. Rozprawa apelacyjna odbędzie się dnia 28 b. m. Jeśli wyrok zostanie zatwierdzony, to wykonany będzie najpóźniej 30 b. m.

W Zagłębiu Dąbrowskiem, zwłaszcza w Dąbrowie Górniczej, przyszło w ostatnich dniach do poważnych zaburzeń na tle przesilenia w przemyśle. Przemysłowcy nie mają pieniędzy na wypłatę dla robotników, dlatego ograniczają pracę, a wypłat dokonują częściowo. Korzystają z tego komuniści i sieją zamęt. W Dąbrowie rozbrojono policjantów. Porządek przywróciło wojsko. Za podburzanie przeciw policji aresztowano 50 osób.

Na Podkarpaciu i na Wileńszczyźnie pojawiły się w wielkiej ilości wilki. Zgłodniałe zwierzęta wdzierają się nawet do zagród wieśniaków.

Kot podpalaczem. W Krościenku Niżnem, w Małopolsce, spłonęło onegdaj doszczętnie gospodarstwo Franciszka Wilka. Przyczyna pożaru była niezwykła. W stajni spadła płonąca lampa na kota, który, stanąwszy w płomieniach, uciekł do stodoły, gdzie znajdowało się zboże. W jednej chwili pożar objął stodołę, a następnie i inne budynki.

Katastrofa kolejowa. Między stacjami Michałówką a Rudną Poczajowską zderzyły się w nocy z niedzieli na poniedziałek dwa pociągi osobowe. **14 ludzi zostało zabitych,** 31 lekko i ciężko rannych.

Wielka katastrofa okrętowa wydarzyła się onegdaj na Morzu Czarnem. Wskutek szalejącej śnieżycy nowy okręt amerykański najechał w całym pędzie na latarnię morską u wejścia do portu w Trapezuncie i w przeciągu kilku minut zatonął. **Zginęło 300 ludzi.**

Ruiny wieży Babel zostały niedawno odkryte przez jednego z uczonych angielskich.

Włościańska partja w Anglji zaczęła się organizować. Na czele stanął Matthes. Jest to nowa zupełnie partja polityczna w tem państwie.

Kronika rolnicza.

Ceny zboża spadają. Gdy wszystko niesłychanie drożeje, ceny zboża zaczynają spadać. Dnia 12 b. m. płacono przeciętnie za pszenicę 30 miljonów marek polskich, za żyto 19 i pół, za jęczmień 17, za owies 18 miljonów marek polskich. Dnia 14 b. m. na giełdach ceny spadły. Za 100 kg pszenicy płacono przeciętnie 24, za żyto 16 miljonów marek polskich.

Zjazd plantatorów buraków cukrowych odbędzie się dnia 31 stycznia b. r. w Lublinie, ulica Szpitalna 16.

Konie i ogiery w Polsce. W państwie naszem jest obecnie 3 miljony sześćset tysięcy koni. W liczbie tej jest tylko 1.270 ogierów. Liczba ta jest stanowczo za mała.

Danina lasowa została wymierzona. Właściciele lasów dębowych mają złożyć w tym roku po 100 metr. sześciennych, sosnowych po 333, świerkowych po 66, wszelkich innych lasów po 50 metrów sześciennych.

Od Administracji.

Śladem za innemi czasopismami postanowiliśmy od dnia 15 stycznia b. r. ustalić ceny inseratów według złotego polskiego. W ten sposób, chociaż na razie ceny się nieco podniosły, unikniemy na przyszłość ciągłych zmian, wprawiających nieraz P. T. Inserentów w kłopot.

Zatem ceny z dzisiejszym numerem „Piasta" przedstawiają się następująco:

1 strona	45·—	Zł. pol.
½ strony	22·5	„ „
1 wiersz milimetrowy	10	groszy

P. T. Inserentów obowiązuje kurs złotego polskiego, ustalany dla poczt i kolei. Drobne ogłoszenia, j. n. zguby dokumentów wojskowych, liczyć będziemy taniej o 25%, najmniej jednak 1,000.000 mkp.

22

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.